

## Tajemnicza historia wróżek w zamkowej wieży

### Tajemniczy Gość w Zamkowej Wieży.

W zamku na skraju rozległego lasu mieszkała wróżka o imieniu Lila. Była niezwykle drobną istotą, z skrzydłami jak zroszone płatki porannego kwiatu. Lila uwielbiała swoją małą komnatę w wieży, gdzie hodowała jeden jedyny kwiat – purpurową lilię, której płatki rozświetlały pokój miękkim blaskiem. Kiedy wschodziło słońce, światło przebijało się przez jej okna i wypełniało pomieszczenie magią, którą tylko ona mogła dostrzec. Co rano Lila pielęgnowała swój kwiat – podlewała go kroplami rosy i szeptała mu ciche zaklęcia, które sprawiały, że płatki lśniły jeszcze piękniej.

Pewnego dnia, gdy Lila spokojnie pielęgnowała swoją lilię, usłyszała ciche stukanie do drzwi. To było dziwne, bo nikt nigdy wcześniej nie odwiedzał jej komnaty. Lila otworzyła drzwi, a jej oczom ukazała się inna wróżka. Miała jasne włosy, które opadały jak promienie księżycy, i w rękach trzymała mały, zielony pączek.

— Przepraszam, że przeszkadzam — powiedziała cicho, jakby się nieco spieszyła.  
— Jestem Maia. Znalazłam ten pączek w lesie, ale nie wiem, jak go pielęgnować. Sądzę, że ty mogłabyś mu pomóc.

Lila spojrzała na pączek. Był delikatny, jak dotknięcie najmniejszego bluszczu, ale... jej serce zaciśnęło się. Jej komnata była zawsze miejscem tylko dla niej i jej lilii. Co teraz? Jak ma znaleźć miejsce dla nowego pączka?

— Może zostawimy go w ogrodach zamkowych — zaproponowała, biorąc w dłonie drobny pączek. Ale Maia pokręciła głową.

— Boję się, że będzie tam samotny. A w twojej komnacie czuje się... bezpiecznie.

Lila zamilkła. Patrzyła na swoją lilię, której płatki zdawały się przypominać, że to ona jest tu najważniejsza. W ciszy wzięła głęboki oddech i postawiła pączek na stoliku w kącie komnaty.

Dni mijały, a nowy pączek powoli się rozwijał. Jego liście zaczęły nabierać soczystego koloru, a z czasem pojawiły się małe białe płatki. Lila dostrzegła, jak Maia z miłością dba o niego: delikatnie przekradła się do rośliny w porannych godzinach, nucąc jej kojące melodie, jakby opowiadała jej historie pełne nadziei. Lila czuła mieszane emocje – jej serce wciąż zadawało pytanie, czy jej miejsce w tej komnacie nie zostało zbyt podzielone?

Pewnego ranka, gdy słońce świeciło złotym blaskiem, Maia poprosiła Lilę, by podeszła bliżej.

— Popatrz — powiedziała, wskazując na kwiat. — Spójrz na ten pączek.

Lila spojrzała i zauważyła coś niezwykłego. Małe białe płatki zaczęły się mieszać z delikatnymi refleksami purpury — jakby jej roślina i Maia zakwitły w jednym tańcu światła.

— To dziwne — przyznała Lila. — Myślałam, że pączek zabierze coś z piękna mojej lilii, ale wydaje się, że razem nabierają blasku.

Wieczorem, gdy słońce zaszło, nastała cisza w wieży. Lila i Maia usiadły razem, patrząc na swoje kwiaty. Te zaczęły wydzielać drobne, świetliste iskierki, które wypełniły pokój harmonią barw i cichym śpiewem.

— Nigdy wcześniej nie widziałam, żeby mój kwiat tak śpiewał — powiedziała Lila z zadumą. — Widocznie szybko się zaprzyjaźniły. . .

Maia uśmiechnęła się ciepło.

— Myślę, że to właśnie współlistnienie jest magią, której potrzebują. Nie rywalizują, nie zagrażają sobie. Każdy kwiat rozkwita po swojemu, ale razem potrafią stworzyć coś naprawdę pięknego.

Lila poczuła w sercu małe rozluźnienie, jakby cichy ciężar zniknął. Zrozumiała, że w jej komnacie znalazło się miejsce na dwa równie piękne kwiaty — a ona była potrzebna dla obu. I dbała o nie razem z Maiów, bez potrzeby wybierania, który jest najważniejszy.

Czasami, w blasku zmierzchu i cichej melodii kwiatów, Lila czuła, że jej mała wieża stała się miejscem pełnym harmonii, której wcześniej sobie nie wyobrażała. I to było dobre.